

# Jolanta Fraczyńska, Robert Janowski, Miłość (Ona i On)

Ona:

Słońce, słońce w ramionach  
czy twego ciała kryształ pełen owoców białych,  
gdzie źródło zielony tryska  
gdzie oczy miękkie w mroku,  
tak pół mnie, a pół Bogu,  
gdzie oczy miękkie w mroku, tak pół mnie

On:

Twych kroków w korowody,  
w urojonych alejach twe odbicie  
u wody jak w pragnieniach, w nadziejach  
twoje usta uśmiechają się;  
to syte, to znane w głębinach.  
I twój śmiech i pęknięcie  
nie odpowie, zostanie.

Razem:

Uniosłem je, przeniosłem;  
jak ramionami górami  
w czas daleki wysoko,  
w obcowanie obok,  
tak pójmy; mnie, a pójmy; tobie.  
Uniosłem je, przeniosłem;  
jak ramionami górami  
w czas daleki wysoko,  
w obcowanie obok,  
tak pójmy; mnie, a pójmy; tobie.

On:

Słońce, słońce w ramionach  
czy twego ciała kryształ pełen  
owoców białych, gdzie źródło zielony tryska  
gdzie oczy miękkie w mroku,  
tak pójmy; mnie, a pójmy; Bogu,  
gdzie oczy miękkie w mroku,  
tak pójmy; mnie, a pójmy; Bogu.

Ona:

Twych kroków w korowody,  
w urojonych alejach twe odbicie  
u wody jak w pragnieniach, w nadziejach  
twoje usta uśmiechają się;  
to syte, to znane w głębinach.  
I twój śmiech i pęknięcie  
nie odpowie, zostanie.

Razem:

Uniosłem je, przeniosłem;  
jak ramionami górami  
w czas daleki wysoko,  
w obcowanie obok,  
tak pójmy; mnie, a pójmy; tobie.  
Uniosłem je, przeniosłem;  
jak ramionami górami  
w czas daleki wysoko,  
w obcowanie obok,  
tak pójmy; mnie,

Ona:

a pójmy; tobie.  
z pójmy; "Ona i on";